W strefie cienia — Kemilk

Od autora: Jest to tekst eksperymentalny, napisany po obejrzeniu serialu "Króliki" Dawida Lyncha. Szczerze to niem wiem, czy da się to w ogóle czytać, więc jak ktoś ma ochotę, to prośba o szczery komentarz.

Mietek snuł się po mieszkaniu, czując bliżej nieokreślony niepokój. Intuicyjnie położył rękę na głowie i pod dłonią poczuł gładką skórę. Jego peruka zniknęła! Co mogło się stać, iż nie zauważył tego wcześniej? Drżącym głosem zapytał.

– Kotku wiesz może, gdzie jest moja peruka? Zaraz muszę iść do pracy, a jej nie ma.

Henia przestała podśpiewywać i w pokoju nastała martwa, złowroga cisza. Coś było nie tak, ale co?

Otrząsnęła się i cichutko odpowiedziała.

– Nie było kabanosów w sklepie, więc wzięłam kiełbasę myśliwską.

Głos jakby nie Hani. I ta odpowiedź! Przerażony rozmyślał nad jej słowami, nad brzmieniem głosu i dosłownie nic nie przychodziło mu do głowy. Spojrzał w okno, na którym przysiadł kruk. Czarny jak węgiel, a jego postawa tłamsiła wszystko wokół.

– Wczoraj nie było tego kruka. O co w tym wszystkich chodzi? – zapytał i zamilkł.

Atmosfera w pokoju stała się nieznośna. Henia rozejrzała się, podeszła cichutko do męża i wyszeptała.

– Twoja peruka jeszcze wczoraj była pod łóżkiem, ale dzisiaj jej tam nie było.

Mietek zamarł, co to mogło znaczyć? Czy ktoś ich obserwuje? Dlaczego czuje się tak niepewnie? Czy kruk pełni w tym wszystkim główną rolę?

– Widziałem królika ubranego w garnitur. Czy może też go spotkałaś?

Do jego uszy dobiegł własny szept! Spojrzał na małżonkę, a ona rozejrzała się niespokojnie. Na parapecie siedziały już dwa kruki i te ich oczy. Krwiście czerwone! Jeden z nich stukał w okno, a drugi się tylko przyglądał.

– Ten kruk wczoraj siedział na drzewie i w dziobie trzymał orzecha.

Mietek usłyszał nad głową odgłos kroków. Wydawało mu się, iż ktoś chodzi nad ich mieszkaniem, a przecież mieszkali na ostatnim piętrze!

– Wczoraj natknąłem się królika, siedzącego na ławce. Bawił się moją starą peruką. Tą z blond włosami.

Intensywny szum, połączony ze stukaniem w okno oraz ta dziwna rozmowa z mężem, wzmagała w Hani niepewność i strach.

– Nie kochanie, nie spotykam królików ubranych w garnitury.

Wyostrzone zmysły Mietka budziły w nim nieznane obszary własnego ja. Coraz głośniejsze pukanie w

okno, odgłos przesuwających się przedmiotów i ten cichy, koszmarny śpiew, prowadził go do niepokojącego, nieznanego miejsca. Nierealność stawała się jego miejscem. Poczuł, jak jego ciało zaczęło delikatnie drżeć. Co się u licha dzieje!?

– Listonosz przyniósł wczoraj list do ciebie. Co w nim było?

Coraz bardziej zaniepokojona Henia, powoli wkraczała w ramiona strachu. Co on mówi? I po co? Szum przybierał na sile. Mały kruk wpatrywał się w nią i na coś czekał.

– Miecio przed naszym blokiem nie ma już ławek, więc nie mógł tam siedzieć królik.

Wiedział, iż musi zacząć działać! Powolutku podszedł do okna i zauważył wyraźne pęknięcia szyby, układające się w obraz. Próbował sobie przypomnieć, gdzie wcześniej coś takiego widział. W cmentarnej kapliczce? W kościele?

– Te kruki zniszczyły nam okno. Zobacz.

Chwilę potem odgłos rozpryskującego się szkła rozniósł się po mieszkaniu. To lampka nocna rozbiła się w drobny mak. W pokoju zapanował półmrok.

– Ten list. Tam tylko było napisane „IDZIEMY PO WAS". Miałam ci powiedzieć, ale … zapomniałam.

Mietek ostrożnie odsunął się od okna. Niepokój wzrastał niczym fala tsunami. Wiedział, iż musi uciekać. Niestety stał jak wmurowany, jakby nie był panem własnego ciała.

– Nie wiem, co się tutaj dzieje. Henia boję się – wyszeptał.

Mrużąc oczy, wpatrywała się w ścianę, na której wyraźnie widziała cienie. Przerażające i budzące wspomnienia. Szum nasilał się, wnikając w jej ciało. Spojrzała pod nogi i zobaczyła, jak powoli, niemal niezauważalnie w jej kierunku zbliża się cień.

– To jest obraz, jaki wisiał nad łóżkiem moich rodziców. Tam z tyłu, tak jak na szybie – przerwała, rozejrzała się i wyszeptała. – Czaiła się śmierć.

Wypowiedzenie tych słów sprawiło jej ulgę, mimo to nie uwolniło od narastającego strachu. Wiedziała już, co mają zrobić. Ostrożnie zbliżyła się do ukochanego. On spojrzał na nią i także uświadomił sobie, iż musi to przerwać.

– Otworzę okno.

Zbliżył się do okna, wyciągnął rękę i zacisnął ją na zimnym, srebrnym uchwycie. Wstrzymując oddech i bardzo wolno przekręcał masywną klamkę. W połowie drogi poczuł mocny uścisk Heni. Jego ręka się zatrzymała.

– Też nie wiem, co tutaj się dzieje. Nie możemy otwierać okna.

Usłyszeli upiorny śmiech, a przez ich ciała przeszły ciarki. Cienie, które do tej pory trzymały się parę metrów od nich, zbliżyły się, a szum przeszył ich ciała. Henia przytuliła się do Mietka, a on przygarnął ją do siebie. Wszystko wokół kołysało się, a odczuwane wibracje, przenikały ich ciała. Czuli je w każdej

komórce swojego ciała, które jedna po drugiej przestawały funkcjonować. Ogarniał ich powolny paraliż, połączony z potwornym, przejmującym bólem. Przytuleni do siebie oczami pełnymi bólu, przerażenia i niemocy obserwowali cienie, wnikające w ich ciała. Spojrzeli ostatni raz w kierunku okna, gdzie nie było już kruków, pękniętej szyby, ani obrazu. Pojawił się mrok, obejmujący wszystko wokół. Również ich. Może trzeba było jednak otworzyć to okno?

……

– Kaśka, na naszym łóżku leży jakaś peruka.

Wojtek poczuł, iż to nie on jest autorem tych słów, na łóżku przecież nie było peruki. Z kuchni dobiegł go głos małżonki.

– Nie było kabanosów w sklepie, więc wzięłam kiełbasę myśliwską.

Coś było nie tak. Poczuł się jak kukiełka bezwolnie wykonująca polecenia. Dlaczego nie mógł zapanować nad ciałem? Z całych sił próbował powstrzymać się od dalszej rozmowy, jednak na nic nie miał wpływu.

– Wczoraj nie było tego kruka, o co w tym wszystkich chodzi?

W mieszkaniu zaległa martwa cisza, która została przerwana wwiercającym się w mózg szeptem.

– Witajcie w strefie cienia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Kemilk, dodano 19.03.2019 11:16

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.